Nr. 123. Cena 4 centy. Rok II.

Wychodzi codziennie o 8mej rano.

Przedpłata w miejscu i przesyłką 3 razy w tyg.: rocznie . . . 12 złr. ćwierćrocznie. 3 „ miesięcznie . 1 „
Z przesyłką pocztową: rocznie . . 15 złr. — ct. ćwierćrocznie 3 „ 80 „ miesięcznie . 1 „ 30 „

„TYGODNIK LWOWSKI“ (ilustrowany) rocznie 8 zł. kwartalnie 2 zł.

DZIENNIK LWOWSKI

Czwartek dnia 28. Maja **1868**. — Wilhelma X. (rzym.) — Fteodora Ośw. (grec.)

Redakcya i administracya pod l. **29 i 30** przy placu katedralnym w domu Sara.

Ekspedycya i ajencya inserat obok redakcji w domu Majewskiego pod l. 31.

Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c. (oprócz opłaty stęplowej 30 kr.)

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty.

Ogłoszenie przedpłaty

na miesiąc czerwiec 1868

„DZIENNIK LWOWSKI“

z codzienną przesyłką pocztową kosztuje:

miesięcznie . . .	**1** złr. **30** kr.
kwartalnie	**3** „ **80** „

z przesyłką tylko 3 razy w tygodniu:

miesięcznie	**1** złr.
kwartalnie	**3** „

„Tygodnik illustrowany“

kwartalnie **2** złr.

Dla uniknienia przerwy w odbieraniu DZIENNIKA upraszamy o jak najwcześniejsze przesyłanie przedpłaty. Również upraszamy o ścisłe trzymanie się powyżej oznaczonych cen, dla uniknienia niepotzebnych korespondencyj i wynikajacych ztąd kosztów przesyłki pocztowéj.

Lwów 27. maja.

Wspominaliśmy już o przedłożeniu rządowem względem bezpośrednich wyborów do Rady państwa; wydział konstytucyjny, któremu przydzielono tę sprawę, rychło się z nią uporał i polecił radzie projekt ministeryalny do przyjęcia. Ustawa ta jest niezaprzeczenie pierwszym wyłomem w prawach autonomicznych krajów i pierwszym krokiem ku jeszcze większej centralizacyi, gdyż czyni w pewnych razach niepotrzebnemi sejmy krajowe.

Otóż gdy wniosek ten przyszedł w poniedziałek na porządek dzienny Izby, p. Zyblikiewicz oświadczył, że jest on zaprzeczeniem indywidyalności królestw, krajów i ich sejmów. Rada państwa, gdyby przyszła do skutku na podstawie tego projektu, niebyłaby reprezentacyą krajów, czem być winna; byłaby ona jedynie przedstawicielką ludności w ogóle. Ustawa ta sprzeciwiałaby się i postanowieniu, że delegaci powinni być wybrani z grona posłów sejmowych. Dlatego nie może przyjść do skutku podobna ustawa bez współudziału sejmów. Z tych tedy powodów reprezentanci Galicyi uchylają się od dyskusyi i głosowania nad niniejszym projektem. Do oświadczenia tego przystąpili, jak to już donosiliśmy, i Tyrolczycy.

Na zarzuty p. Zyblikiewicza odpowiedział p. Giskra, że ustawa ta wcale nie obejmuje żadnej negacyi praw krajowych sejmów, gdyż każdy kraj wybiera tę samą ilość posłów. Gdyby zaś rząd zmuszony był do przedsiębrania bezpośrednich wyborów, to i w tym razie nie byłyby zaprzeczone prawa krajów pojedynczych, gdyż nie kraje jako takie, lecz ludność i jej interesa, jest w Radzie państwa reprezentowaną. Również nie jest obecny projekt wdarciem się w zakres autonomii krajów, gdyż wedle §. 14. ustawy o reprezentacyi państwa, wszelkie zmiany w rozdziale okręgów wyborczych, należą do Rady państwa.

Po tem przemówieniu i po nic nieznaczącej krótkiej rozprawie przyjęto powyższą ustawę. Zdanie nasze o ustawie tej wypowiedzieliśmy już powyżej; tu jedynie nadmienić nam wypada, że uchylenie się Polaków od głosowania, jest bez wszelkiego znaczenia i czczą tylko demonstracyą, która żadnego nie pociągnie za sobą uprawnienia. Nie wchodzeniem i wychodzeniem z Izby, posłowie nasi zawarują interesa kraju — na to potrzeba innego programu, innej taktyki.

Dzienniki ogłaszają ostateczne projekta finansowe, w treści, w jakiej wyszły z obrad komitetu budżetowego. Pomijamy niektóre uwagi sprawozdania; są one nader trafne, lecz równocześnie wcale przykre dla ludności, gdyż niedają jej najmniejszej nadziei, aby niedobór 60 milionów w kilku latach ustać mógł. Koniec końców komitet projektuje unifikacyę długu na 4% a opodatkowanie innych papierów rządowych, które nie podpadną unifikacyi, na 25%, przyczem wszystkiem rząd zaoszczędzi 28 milionów złr. Mimo tego jednak wymaga jeszcze budżet pokrycia 19 milionów złr., które ściągnięte być mają zapomocą nowego podatku. Jakiego rodzaju być ma ten nowy podatek, o tem jeszcze nikt niewie. Dość, że tak czy owak płacić musimy.

Nieporadność ta ministerstwa w sprawach pieniężnych jest powodem, że projekta finansowe przyjdą pod obrady dopiero po świętach, tak, że sesya Rady państwa zwlecze się w nieskończoność.

„Cor. du Nord-ouest.“ donosi, że Moskwa doradzać miała Danii, aby ta oparła się żądaniom Prus. Szczególnie oświadcza Moskwa, iż w żaden sposób nie zgodziłaby się na interwencyę Francyi, i że dlatego podróż duńskiego ministra wojny do Paryża uważa za krok fałszywy. Domaganie się interwencyi francuzkiej, miałoby ten skutek, że Moskwa natychmiast stanęłaby po stronie Prus.

Obrona krajowa.

I.

(A. G.) Projektowana obrona krajowa, która ma być zastosowaną również do naszej prowincyi, powinnaby już teraz zwrócić uwagę tak całego kraju, jak osobliwie tych, którzy delegowani od narodu, przyjęli na siebie obowiązek czuwać nad dobrem i nad sprawami swoich mocodawców. Niechcemy wchodzić w szczegóły całego projektu, ani też omawiać systemy co do liczb i wyznaczenia ludnośc i do tej instytucyi przeznaczonej; wzmiankujemy jedynie pod tym względem, że system francuzki byłby nam już z tego powodu dogodniejszy, iż uwalnia prędzej mężką ludność zdatną do służby militarnej, od uciążliwego obowiązku żołnierza, zwracając ją jeszcze w młodym wieku zatrudnieniom zwyczajnym, nieodbierając jej sposobu ustalenia się w towarzystwie społecznem.

Nam zależy przedewszytskiem na tem, aby ta instytucya odpowiedziała celom, które sobie założono, wcielając je z projektu w życie praktyczne.

Każdą instytucyę i stowarzyszenie, powinien ożywiać duch narodowy, jeżeli one mają być skuteczne i nie pozostać martwą formalnością lub śmiesznością, skazaną już z jej wykłuciem się z pomysłu, na śmierć nieomylną.

Każdy naród a nawet i całe plemiona, mają swoją odrębność i właściwą cechę.

Odrębność ta objawia się w literaturze, w sztukach pięknych, w zapatrywaniu się na życie społeczne, jako też i w sposobie wojowania.

Odrębność ta narodowa jest duszą i jeniuszem narodu, — który jedynie tylko jest w stanie ożywiać jego czynności, daje mu siłę i wytworzyć może gotowość a nawet poświęcenie w niebezpieczeństwach.

Ci, którzy uporczywie i zajadle walczą za jednolitością armii — nie są ożywieni duchem narodowym, ani też nie zbadali usposobienia narodów zamieszkałych na obszarze Austryi. — Oni są krótkowidzący, i poświęcają sprawę co najmniej formalnościom i wygodom.

U Francuza, honor, ojczyzna, i sława są w stanie wywołać entuzyazm, który spotęgowany do garączkowości, wywołuje cuda waleczności.

Turek pod hasłem Ałah burda! (Bóg z nami) walczy i umiera za wiarę religijną, pewny nagrody w niebie.

Dumny Anglik z zimną krwią idzie do boju w imieniu wielkiej, starożytnej Brytanii.

Moskal, popchnięty fanatyzmem religijnym, powalony dopiero, ustępuje z pola.

Niemieckie królewięta, nadawały hasło swoim wojskom: „Es lebe der König“, które przebrzmiało wkrótce, zagłuszone okrzykiem narodowym.

Polacy skupieni w falangę, mają odmienne hasło; hasło nam tylko znane: „*Wiara naprzód*“ „*Bracia razem*“. Hasło nasze „*Wiara*“ jest pełne znaczenia i określa jeniusz, to jest ducha narodowego: wiarę w nasze prawa, w słuszność i wiarę w *pewną* przyszłość. Wiara zawsze rodziła męczenników, którzy umierali ochoczo, pewni zbawienia. Wiara przenikając zastępy, prowadzi do męztwa fanatyzmu i egzaltacyi, które gromią wszystkie przeszkody.

Krasnybor czyli Sztabin,

i Karol hr. Brzostowski.

(Ciąg dalszy.)

Most, a raczej sześć mostów i mostków; bo tu właśnie Bobra zamieniła oba swe brzegi w archipelag wysep i wysepek. Tu całe przestrzenie zarosłe są tatarakiem. Tam w wodzie zielenią się łąki lub pastwiska. Tu całą powierzchnię rzeki okrywa szeroko-liściowy grzywiej z białemi lub żółtemi kwiatami, którego korzenie w czasie cholery tak cudownem okazały się lekarstwem. Tu bagna stojące tamują dalszy bieg wodzie: nie wie biedaczka co z sobą zrobić, kręci się w kółko. Są, co ją pomawiają, że się wraca.

Przy pierwszym moście pobiera się mostowe na rogatce. Obok drugiego pasie się bydło, koszą się łąki. Przy dalszych strzelają się bekasy, krzyki, słomki; łapią się raki, łowią się szczupaki, karasie, okunie, liny i płotki. Skoro słońce letnie zsunie się poza widokrąg, w stronie kanału Augustowskiego miliony żab rozpoczynają swe trele jednostajne, a tryliony komarów i much, najrzadszych postaci i objętości, roi się w powietrzu, kłując boleśnie przechodniów.

Na końcu tej grobli z sześcioma mostami, prawie pół ćwierci mili długiej, stoi buda podobna do tej, jaką sobie wystawił był Adam, kiedy go z raju wygnano; i wartownik przypatruje się przechodniom, czy nie przenoszą wódki z Królestwa w Grodzieńskie; jak nawzajem strażnik w Sztabinie na tytuń z Grodzieńskiego czatuje.

Ale wróćmy się obejrzeć ten Sztabin.

W rynku niebrukowanym stoi kilkanaście domów drewnianych. W środku jest studnia z bocianem i kościół drewniany, nizkim murem kamiennym otoczony. Właśnie ustały kołysać się dzwony, i ludność wsi poblizkich zgromadzona przy karczmie, szła do kościoła. Kobiety w różnokolorowych ubraniach, miały, jakby jakie zawoje, duże chustki na głowie. Kolor czerwony i zielony przeważał. Dziewczęta jak wszędzie w kwiaty przystrojone. Mężczyźni wszyscy w jednakowym ubiorze, jakby w mundurach, postępowali gromadnie z powagą. Każdy miał kapotę krótką, z sukna szarego, a raczej koloru perłowego lub jasno-sieraczkowego, lamowaną ciemniejszą tasiemką u kołnierza, klap kieszeniowych i rękawów, i zapinaną na dwa rzędy guzików dużych, czarnych lub białych, kościanych. Na głowie zamiast kapelusza lub czapki, powszechnie widziałem polskie furażerki; na nogach bóty wysokie.

Wszyscy tu są wyznania rzymsko-katolickiego wszyscy mówią czystą polszczyzną, chociaż wielu wymawia ją z mazowiecka. Unitów nie ma, aż w głębi gubernii Grodzieńskiej. Przed nabożeństwem processya z chorągwiami i obrazami obeszła kościół do koła. W kościele ujrzałem wielu włościan, modlących się na książkach, a jeszcze więcej kobiet. Kazanie Ks. Jana Zaleskiego było nie tylko żarliwe, ale tyczyło się życia praktycznego, i było do pojęcia słuchaczy jak najtrafniej zastósowane. Wszyscy też czczą tego duchownego.

Po nabożeństwie poszliśmy w ulicę, która z rynku idzie na zachód. W niej jest bóżnica, i nią dochodzi się do miejsca, gdzie się w Bobrze kąpać można. Skręca się Bobra pod Sztabinem tak wężykowato, że ta, co dopiero tworzyła archipelag na końcu ulicy Mostowej, daje się teraz bić kijankami praczkom z ulicy zachodniej.

Żydzi, których za Brzostowskiego było tylko kilka rodzin, zajmują teraz prawie wszystkie domy Sztabina. Zaledwie sołtys i kilku innych właściciele domów i roli są chrześcianami. Żydzi nie chodzą koło roli, nie trzymają koni, tylko krowy, i trudnią się spekulacyą: sprzedają wódkę, śledzie, mięso, owies, sól, kawę, cukier, herbatę, i są placówkami nadgranicznemi; bo tu jest owa szyjka królestwa Polskiego między Prusami a gubernią Gro-

Chcielibyśmy zatem, ażeby „*Wiara*“ pozostała naszem hasłem — to jest chcemy zostać Polakami w nowej uprojektowanej instytucyi.

Naszą odrębność we wszystkiem, cechuje nasz duch narodowy.

Niemiec nazywa żołnierza „Gemeiner“, to jest „pospolity człowiek“ — my nazywamy go „towarzyszem“ lub „szeregowym“ i nie poniżamy go podobną nazwą.

Gdy bój gorący zawre i śmierć kołuje niemiłosiernie nad głowami, wołamy: „*bracia razem*“, albowiem niebezpieczeństwo wygładza wszystkie różnice, stawiając chłopa i księcia w jedno położenie, to jest w prawo oddania życia za ojczyznę.

Owóż te słowa: „*Wiara*“ i „*bracia*“ są naszem hasłem, stanowią nasze odrębne pojęcia — i cechują wyraźnie jeniusz narodowy. Wołamy „*bracia*“ gdy śmierć nam zaziera w oczy. Okrzyk ten zatem zawiera wielką prawdę, albowiem w obliczu Boga kłamać niewypada.

Chcielibyśmy, żeby szanowano naszą odrębność — inaczej jest nam chłodno, zimno i niebylibyśmy w stanie odpowiedzić celowi. Jeżeli zaś mają wyrównać tej instytucyi obrony krajowej „*freykury*“ — to nie warto co o tem mówić — albowiem wiemy, co to są „*freykury*“!!! Są ludzie, którzy się kochają w „*freykurach*“ i chętnie je formują — niech organizują te zastępy — kraju to obchodzić nie może.....

Więc życzymy, aby nasi delegaci bronili tę naszą sprawę, to jest, żeby przy organizacyi obrony krajowej była:

1. Komenda polska,
2. Organizacya narodowa i
3. Oficerowie krajowcy.

Kiedy niemożemy przeszkodzić tej j e d n o l i t o ś c i a r m i i—niech przynajmniej ta jednolitość nie pochłonie obrony krajowej, która jeżeli ma być użyteczną, musi być narodową, a więc odrębną; albowiem w jeniuszu i odrębności naszej będzie ona czerpać jedynie swoją potęgę, zdolną osiągnąć założone cele.

W Chinach jest armia jednolita, nawet czystokastowa, gdyż plemię, co zawojowało Chiny, to jest M o n g o ł y, stanowią stan rycerski. Każdy T a t a r nowonarodzony jest żołnierzem, dostaje pensyę a ojciec podarunek. W Chinach stan żołnierza jest do pozazdroszczenia, albowiem ma wielkie przywileje i dochody, a nie jest narażony na niebezpieczeństwo. Chińczycy rodowici uważają za wielki zaszczyt, jeżeli są przyjęci do stanu wojskowego, formując *freykurów*. Formalność i jednolitość jest tam wygórowaną. Formalność dobiega aż do głupoty i zaślepienia. Chiński jenerał nie troszczy się, jakby sformować kolumnę, aby pewniejszym był jej atak, lub jak postawić front, aby wydobyć stosowniejszą i uporczywszą obronę; dla niego jest to przesąd i drobiazg — on jako strategik i taktyk uczony, ustawia swoje bataliony tak, aby przedstawiały straszny obraz jakiegoś zwierzęcia. Jeden lubuje się, imitując na płaszczyźnie tygrysa, uwidoczniając łeb i wszystkie członki tego drapieżnika, — drugi kocha się w formach lwa, ufny że tym odstraszy nieprzyjaciela, — trzeci zaś imituje wilka itd. Jest tam nawet jeden bardzo słynny marszałek, który się bawi w astronoma. Gdy część jedna jego korpusu nieruchomo stoi na środku placu ćwiczeń — inne bataliony poruszone, w marszach i kontamarszach udają księżyc, ziemię i inne planety.

Widzimy z tego, że formalność i regularność są w Chinach do ideału posunięte. Ale cóż z tego? Przyszło kilka batalionów żuawów i pod okrzykiem „français en avant,“ rozbili mądre i studiowane szyki chińskich marszałków, i zakwaterowali się w Pekinie, ba, nawet i w samym pałacu cesarza. Otóż pielęgnujmy ducha, co ożywia wszystko, ale nie nawyknienia, które nie są na czasie.

Jak marszałkowi chińskiemu udawało się przed 1000 laty zaimponować przeciwnikowi systemem planetarnym uszykowanym w bataliony, tak też lat temu 150, w Europie można było zformować armię z różnorodnych narodów, i komenderować: „Habt Acht i Halb rechts“ a ta się poruszała. Dowodem na to są „Papenheimy i Wallensteiny.“

Minęły te czasy—inny duch wieje—duch, któryby teraz obozy Wallensteina rozwiał w dniach kilku na wszystkie wiatry. Duch ten czasu trzeba uwzględnić, bo inaczej nie będzie powodzenia.

Życzymy zatem Austryi, aby miała j e d n o l i t e z d r o w e c z ł o n k i, poruszane j e d n y m t e g o c z e s n y m d u c h e m, i porzuciła formułkę j e d n o l i t o ś c i n i e m o ż e b n e j, w której tak lubują się ci, którzy nierozumieją lub nie chcą rozumieć, co się obecnie dzieje w świecie... Jednolitość nie spoczywa w tym, aby Polak, Węgier i Czech obracał się jak maryonetka na słowo: „Habt Acht!“ — jednolitość leży głębiej, w poczuciu, duchu narodowym.

W organizacyi obrony krajowej, taka jednolitość, czyli formalność, aby zachować niemiecką organizacyę i komendę, jest niedorzecznością, zmuszającą obywateli na komendę obcą, im niesympatyczną, umierać w boju.

Użycie obrony krajowej, jest już środkiem ostatnim, zatem żąda ostatecznego wytężenia, które tylko entuzyazmem dokonane być może; trzeba tu zatem więcej niż komendy, trzeba podnieść ducha i zaalarmować uczucia, trzeba hasła narodowego, którem jak nam wiadomo jest; „Wiara naprzód.“

Niech nas nazywają kosmopolici skrajnymi, a nasze uczucia przesądami; my żałujemy przeciwnie tych, co chcą aby cały świat był „Zarwanica,“ a każden dom „bankiem.“ Zachowujmy naszą wiarę, bo tylko ona nas zbawi.

Wiadomości polityczne.

Austrya i Węgry. Jako uzupełnienie do sprawozdania z obrad Rady państwa, dodajemy jeszcze, iż gdy prezydujący oznajmił Izbie o śmierci pana Mühlfelda i zawezwał obecnych do powstania z ławek w dowód uczczenia pamięci zmarłego, znany najzacięty przeciwnik nieboszczyka, ks. Greuter, zdobył się przecież na tyle taktu, iż nie chcąc zademonstrować niepowstaniem, wyszedł raczej w tej chwili z Izby; jeszcze więcej taktu okazał w tej mierze ks. Jäger, ten bowiem—chociaż oczywiście zupełnie przeciw swemu przekonaniu—powstał zarówno z ogromną większością obecnych posłów.

W kołach poselskich zapewniają, iż dalsze obrady nad przedłożeniami finansowemi rozpoczną się aż po Zielonych świętach. Przyczyną tego odroczenia ma być okoliczność, iż wydrukowanie przedłożeń tych, dopiero przedwczoraj uskutecznionem zostało; zatem przedmiot ten najprędzej dziś położonym być może na porządek dzienny. Że zaś większość posłów zamierza w sobotę wyjechać na święta do domu—do tego zaś czasu tj. w przeciągu tych dwóch lub trzech dni—sprawa ta załatwić się nie da, przeto rozprawy musiałyby być przerwane, co nader niekorzystnem byłoby dla tej sprawy. Nadto spodziewają się, iż do tej pory stronnictwa się zupełnie inaczej ugrupują, zwłaszcza, że rozwiązanie klubu lewicy istotnie nastąpić ma, i to w najbliższych dniach.

Deputacya chorwacka wybrana do przeprowadzenia ugody z Węgrami wypracowała już pierwsze swe wnioski. Wprawdzie przedłożona forma traktowania spraw chorwackich, zanadto jest skomplikowaną, zawiłą i niepraktyczną; co do istoty samej jednak, przyznaje ona niepodzielność krajów korony św. Szczepana, jak również i prawo wyższości tejże koronie. Żądania Chorwatów o autonomię wcale tu nie są przesadzone. Jedynie tylko co do integralności tak zwanego królestwa trójjedynego, pozostaje deputacya w całości i w ogóle na tem samem stanowisku, jak w r. 1862, jednakże i w tej mierze ustępuje ona już w jednym punkcie i spodziewać się należy, że i co do Fiumy rychło do porozumienia przyjdzie. Na każdy sposób rzeczy dziś stoją na takiej stopie, że o rozbiciu ugody mowy być nie może.

Francya. Cała urzędowa prasa przyjęła mowę Bismarka dość łaskawie. Niemożna jednak przesądzać tych zdań oficyalnych, ponieważ rządowi zależy tylko na tem, ażeby uzyskać czas do ukończenia najobszerniejszego uzbrojenia, a jakiekolwiek polityczne starcie byłoby mu nie na rękę, gdyż nawet „Monitor de l'Armée“ wszelkie wojenne pozory pokrył się stara. Cesarzowi niezawodnie także wielce jest przyjemnie, że wzburzenie opinii publicznej nieco ucichło, niemniej zadowolnienie czuje on w zmianie krytycznego położenia, które zaufanie ku niemu zdaje się wzmacniać. Takie usposobienie polityczne, uspokajające świat finansowy, wielce jest pożądane Napoleonowi, przekonanemu, ile wyłączne dążenie do laurów i chwały podkopuje byt Francyi. Jedynie tylko spory klerykalne w kwestyach szkolnych wymagają zgrabnego załazałatwienia. Nieporozumienie marszałka Mac-Mahon z biskupem algierskim, wskutek pośrednictwa samego cesarza, któremu na tem wielce zależało, w drodze zgodnej jest załatwione.

Podług doniesień z d. 25. bm. posyła Francya wyższego urzędnika finansowego do Tunis, dla dozorowania dochodów cłowych, które Francya na zabezpieczenie swoich pretensyj żąda.

„Moniteur de l'Armée pisze, że sprawozdanie ministra wojny konstatuje doskonałość karabinów Chassepota. Cała piechota francuzka uzbrojona już jest w te karabiny; obecnie fabrykuje się ich dziennie 1.600.

Krąży tu pogłoska, że cesarzewicz odbędzie dzie podróż po Szwajcaryi i po Niemczech, w celach naukowych.

Włochy. Do Rzymu przybyli włoscy senatorowie Pasalini, Martinengo i deputowany Mari. Rozniosła się wieść o jakowejś misyi politycznej, do której hr. Passalini od rządu swego ma być upoważnionym; więcej wtajemniczeni twierdzą nawet, jakoby ci mężowie stanu, przywieźli rodzaj ultimatum wymagającego papieża do rozpuszczenia wojsk cudzoziemskich—co już zupełnie wydaje się nieprawdopodobnem.

Przy wykopywaniu w podziemiach zamku św. Anioła, znaleziono skarb, który ma być według mniemania znawców owym sławnym skarbem, ukrytym z rozkazu papieża Syxtusa V. Ojciec św. wydał temi dniami rozkaz wydalenia się z Rzymu pani Barbezi Fratochi. Dama ta przed 20 laty sły-

---

dzieńską, której szerokość, od Sztabina do Rajgrodu, nie więcej jak mil 4 wynosi.

Obejrzawszy wszystko, co w Sztabinie było uwagi godnego, byśmy nawet odwiedzili nauczyciela miejscowego, p. Stefana Górskiego, wróciliśmy do karczmy, gdzie po raz pierwszy w naszym kraju widziałem włościan częstujących się herbatą z samowaru. Byli między nimi „Zarzeczanie,“ to jest włościanie z tamtej strony rzeki, z Grodzieńskiego. Niektórzy z tych gości nie wymawiali już głosek rz, ale zamiast: t r z e b a, d r z e w o, mówili t r e b a i d r e w o, co mi rodzinne okolice Lwowa przypomniało. Szynkarz nadmienił, iż od lat kilku, a zwłaszcza od czasu objęcia parafii przez X. Zaleskiego, dochody z karczmy najmniej o jedną trzecią część się zmniejszyły, i tylko ją Zarzeczanie podtrzymują.

W ogóle Sztabin mizerny. Hr. Brzostowski i tak wiele dla niego uczynił, bo gdy po roku 1831 wieś cała zgorzała, odbudował ją swojem drzewem, i podzielił szacunek na małe raty. Mieszkańcy Sztabina, mając ze wszystkich najmniej roli, żyli tylko z ogrodów swych, z rzemiosł, z chowu bydła, z furmanki. Lecz za Brzostowskiego granica do gubernii Grodzieńskiej była aż do roku 1851 zamknięta i jak najściślej strzeżona. Teraz, kiedy kolej żelazna (w Grodnie) tylko o mil 6 odległa, Sztabin (obok otwartej granicy) mógłby się nieco dźwignąć. To też od czasu robót około kolei, wprowadzili się doń starozakonni, i Sztabin stał się od razu wsią żydowską, nie orzącą, nie siejącą, ale zbierającą.

Jak Protogenes po jednej kresce poznał pędzel Apellesa, tak i w Sztabinie, choć w małych drobnostkach, odbija się talent mechaniki Brzostowskiego. Okna w karczmie często stę tłukły przez roztwieranie, a zwykły zaduch szkodził zdrowiu. Aby temu zaradzić, dziedzic kazał zrobić ramy tak wielkie, jak otwory okien, oszklić je, i całe to okno weneckie umieścić w otworze tak, jak się umieszcza duże lustro salonowe stojące, w swych dwóch słupach. Za zdjęciem skobla, oszklona rama sama do góry na poprzek się otwiera, i jednym końcem wysoko na izbę, drugim na ulicę wystaje. Takich okien nie widziałem nigdzie, nawet w Anglii, tylko w Sztabinie.

Inną osobliwością tutejszą jest budowa domów. Podymne jest podatkiem dość znacznym; opłaca się od ilości kominów. Obawiano się, że podatek będzie jeszcze podwyższonym. Cóż robi Brzostowski budując Sztabin po pogorzeli, aby biednym ludziom opłatę podatku ułatwić? Oto, zamiast stawiania d w ó c h domów, każdemu z dwoma oknami, z drzwiami po środku i z kominem, stawia j e d e n dom dłuższy, jakby z d w ó c h zlepiony. Dom taki ma zewnątrz dwa okna, potem dwoje drzwi, i znów dwa okna; ale wewnątrz ścianą, a dalej płotem, posesya ta tak jest przedzieloną, że pierwsze dwa okna z pierwszemi drzwiami, stanowią j e d n ą osobną zagrodę, a drugie drzwi z następnemi dwoma oknami, d r u g ą osobną własność. Obok krajnych okien, jest tu na lewo, tam na prawo, płot z wrotami do dwóch oddzielnych podwórz, z boku i z tyłu domu będących, i każdy z dwóch właścicieli wjeżdża sobie osobno do swej stodoły, szopy, oborki i t. p. Domostwo takie jest więc zupełnie podobne do owych zrosłych bliźniaków Syamskich, którzy Europę objeżdżali; z tą jedną różnicą, że ci mieli dwie oddzielne głowy domy zaś Sztabińskie mają tylko jeden dach, jeden numer i jeden wspólny komin, a przeto podatek podymnego tylko za jeden komin opłacają.

(D. c. n.)

nęła z piękności i należała do stronnictwa liberalnego. W chwili, kiedy papież przechodził pieszo koło niej, zrobiła znak, jakiego Włosi używają przeciw urokom złych ócz, podnosząc nad głową dwa palce, w kształcie rogów. Papież, jak mówią, miał to spostrzédz i rozkazał wydalić ją z miasta. Aby ją od tej hańby uratować, użył pewien urzędnik policyjny nazwiskiem Ciampi heroicznego sposobu t. j, ożenił się z nią natychmiast. Obecnie liczy ona już 50 lat.

Wschód. Stanowisko ministerstwa rumuńskiego coraz bardziej się chwieje i grozi upadkiem. Ministerstwo żadną miarą przedłożyć nie może senatowi noty, która nietylko gabinet, ale nawet, co gorzej, cały kraj rumuński kompromituje. Zatem oczywiście spodziewać się nie można przywrócenia dawnego porządku, przeciwnie sytuacya obecna staje sią coraz przykrzejszą. Jeżeli zaś zważymy jeszcze tę okoliczność, że już i stronnictwo „niezawisłe liberalne,“ które dotąd jedyną było podporą ministerstwa w Izbie deputowanych, przeszło już obecnie na stronę opozycyi, chociaż wprawdzie nie zlało się z nią zupełnie: natenczas oczywiście nikt powątpiewać nie zechce, iż dni ministertwa Bratiano już są policzone.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Pożar w Grzybowicach. Podczas wtorkowej burzy piorun uderzył w stodołę i spowodował pożar w Grzybowicach, skutkiem którego trzy stodoły spłonęły. Na ratunek nadbiegli uczniowie szkoły dublańskiej i gdy z całą gorliwością zajmowali się gaszeniem, proboszcz miejscowy zwracał uwagę chłopów na to, iż pożaru przez piorun wszczętego gasić się nie godzi. Przykład uczniów dublańskich usunął w chłopach ten zabobon i skłonił ich, iż z całą energią wzięli się do gaszenia. Ciekawy ustęp z tej przygody przytaczamy: podczas gorliwego ratunku rozmawiali chłopi z uczniami po polsku. Przysiężny posłyszawszy to — nie miał nic spieszniejszego do czynienia jak przyskoczyć do chłopa, a okładająe go kijem dodał: „A ty na szczo budesz do paniw po polski howoryty!

* Centralny komitet zawiązany celem niesienia pomocy rannym wojskowym zdał swe. sprawozdanie od czasu zawiązania tj. od 9. lipca 1866 do 22. maja 1868. Sprawodanie wykazuje, iż we wszystkich prawie powiatowych miastach istniały zawiązane w tym celu komitety, i że w 17 obwodach deklarowały się gminy do przyjęcia rannych w następującej liczbie: 90 oficerów i 5174 szeregowców. Obok tego udzielono 503 kalekom, rannym w ostatniej wojnie, zapomogę w kwocie 6343 zł. 82 cent. Cały dochód komitetu wynosił 39.668 zlr. $15^1/_2$ cent. w gotówce i 1268 zlr, 48 cent. w efektach. Z tego prócz powyższej zapomogi odesłano do ministeryum wojny 6000 zł.; w ogóle wydano 15159 zlr, 9 cent, i 500 zł. w efektach. Z pozostałej kwoty ustanowiono fundacyę krajową dla inwalidów wojskowych, która zostawać będzie pod zarządem Wydziału krajowego. Wreszcie składa w imieniu komitetu prezes jego, Kazimierz Krasicki, podziękowanie wszyskim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do zebrania tego funduszu.

* Zemsta dziewcząt w fabryce cygar. Robotnice w rządowej fabryce w Madrycie, których liczba wynosiła 4000, skarżyły się na brak punktualności w wypłacaniu i uzbroiwszy się w wielkie nożyce, goniły za dyrektorem fabryki przez wszystkie sale, grożąc mu losem, jaki niegdyś Fulberto zgotował Abelardowi. Wystraszony dyrektor ratował się wyskoczeniem z balkonu i ucieczką. Robotnice zabarykadowały się w fabryce i rzucały garnkami i cegłami na ministra finansów, który osobiście usiłował ten rozruch stłumić. Następnie fabrykę otoczono wojskiem i poczęto szturmować, przyczem gęste płazowanie pałaszem miało miejsce. Bohaterkę tego buntu, która się szczególną odznaczała odwagą, zakneblowano. 200 robotnic zostało przyaresztowanych, co jednak nieprzeszkadzało, że koleżanki nazajutrz w wielkiej liczbie zgromadziły się przed pałacem królowej, która wyszedłszy na balkon, kiwnęła chustką i kazała im rozdać pieniądze — poczem się dziewczęta rozeszły,

* Teatr polski ze Lwowa udaje się w pierwszych dniach lipca do Czerniowiec, gdzie zamyśla zabawić przez cały miesiąc, następnie przybędzie do Stanisławowa i tam resztę wakacyj przepędzi.

* Fundusz ś. p. Szajnochy. Jutro na korzyść funduszu ś. p. Karola Szajnochy przedstawione będą: „Akt pierwszy“, dramat w 1 akcie przez Apolla Korzeniowskiego (po raz pierwszy): „Odludki i poeta“ kom. 1 akt. p. A. Fredrę (ojca) i „Flis“ opera w 1 ak. z muzyką St. Moniuszki. Widowisko zakończy wielki obraz przedstawiający apoteozę Szajnochy. Cel szlachetny i dobór sztuk, każą się spodziewać licznego udziału publiczności w tem przedstawieniu.

* Słowo o koncercie. W dopełnieniu sprawozdania o przedwczorajszym koncercie wyznać winniśmy, że szkoła p. Kozłowskiego wydała zdolnych muzyków, którzy po mistrzowsku wykonują kwartety i kwintety. Zapomnieliśmy także wspomnieć o fantazyi, Wilhelma Tela, która odegrana na fortepianie przez pannę B. wywołała powszechne zadowolenie. Co się tyczy wzmianki, że „koncert to nie popis.“ wypowiadamy, iż gra 8 letniego ucznia jakkolwiek staranna, zanadto długo trwała i nużyła publiczność, która szuka rozrywki a nie egzaminu.

* Wyszła z druku druga część dziełka Ksawerego Głodzińskiego, nauczyciela kroju sukien damskioh we Lwowie, pod n.: „Najnowsza i praktyczna metoda kroju sukień damskich“ którą ze względu na praktyczne wskazówki tamże umieszczone, zalecić możemy naszym paniom.

Brzeżany dnia 23. Maja 1868.

(K.) Wiedząc z biuletynów kronikarskich „Dziennika lwowskiego“ jak nie zbyt licznie zgromadzały we Lwowie Publiczność przedstawienia eskamotorsko-magiczne p. Romana, przychodzi mi skonstatować, że p. Roman zastał w Brzeżanach publiczność w daleko lepszem usposobieniu. Prestidigitator w powrocie swym z Czerniowiec i Stanisławowa, zatrzymawszy się w ciągu zeszłego tygodnia w naszem mieście, dawał z kolei trzy przedstawienia. Zdarzało się nam widzieć entuzyazm publiczności lwowskiej podczas koncertu Patti, ale u nas, odkąd egzystują Brzeżany, pewnie nikt nie widział takiego tłumu mieszkańców na widowiskach otwartych dla ogółu — żadne podróżujące towarzystwo teatralne ani pojedyńczy, choćby głośnej sławy artysta, nie potrafiłby nigdy tak porywająco zainteresować naszego miasta!! Muszę się przyznać, iż dopiero z tego powodu przychodziło mi głębiej zastanowić się nad psychologicznem i umysłowem usposobieniem naszej Galicyi; jakoż w rezultacie powziąłem o tem wszystkiem niezbyt korzystne wyobrażenie. W wieku, gdzie elektryka, magnetyzm i siła pary są zmuszone służyć człowiekowi, zachwycać się z niesłychanym zapałem ciekawości misteryami błahemi prestidigitatora, —wcale się nie zgadza z współczesną cywilizacyą. — Ale ja z tych porównań przejdę na chwilkę na pole ekonomii. Prestidigitator wywiózł z Brzeżan co najmniej 500 zlr. w. a. — z najuboższego miasta powiatowego, niemającego ostatecznie żadnego handlu ani przemysłu. Ileżby to skorzystała oświata, gdyby tylko połowę tego grosza użyto na zakupienie książek do czytelni publicznej, nad założeniem której podobno teraz już przestano myśleć? ileżby to sztuka ojczysta zyskała, gdyby każdego narodowego artystę przyjmowano z takim zapałem?... itp.

Nie chcę ja tu przez to odmawiać należnego uznania p. Romanowi, który, być może, zasługuje na nazwę zdolnego kuglarza i o wiele korzystniej odróżnia się od dotychczas znanych eskamoterów i prestidigitatorów. W żadnym jednak razie nie zgodzę się, aby społeczeństwo nasze więcej zajmowały podobne zabawki jak artyzm, uszlachetniający duszę; jak również, aby w kraju tak ubogim jak Galicya, rozrzutnie szafowano groszem na produkcye kuglarskie, a wymawiano się brakiem jego wobec absolutnych konieczności, oddziaływających bardzo na cały nasz rozwój. A jeszcze i to trzeba wziąść na uwagę, że p. Roman mieszka stale w Wiedniu i zebranego w kraju grosza pewno tu nie roztrwoni.

— Od kilku tygodni nieznajomi nam ludzie z zagranicy, poczęli mistyfikować redakcye pism krajowych, nadsyłając takowym drukowane i litografowane pisma w formie okólników, listów gończych itp. — Jedno z takich pism p. t. „List gończy“ umieściliśmy w naszym Dzienniku w Nr. 87 z dnia 15. kwietnia b. r. Od tego czasu pojawiło się i więcej podobnych paszkwilów, czerniących sławę, honor i nazwiska wielu rodaków, przebywających za granicami kraju. — Dzisiaj mamy niezaprzeczone dowody z jednej strony, o uczciwości spotwarzonych osób, z drugiej wiemy z pewnością, że cała ta machinacya jest dziełem albo osobistych nienawiści lub nawet intryg, mających źródło w policyi moskiewskiej. Czyniąc zatem zadość słuszności, odwołujemy ów artykuł p. t. „List gończy“ Nr. 87 z dnia 15. kwietnia w piśmie naszem umieszczony; a czynimy to tem chętniej, ile że mamy pewne dowody od jednego ze znakomitszych naszych rodaków, a byłego przewódzcy w ostatniem powstaniu narodowem.

Oto co nam w tej sprawie pisze:

Dnia 20. maja 1868.
Carouge pod Genewą.

„Oświadczam niniejszem, iż ani ogół, ani żadne grono mi znane z przebywających rodaków w Genewie, niewysyłało gończego listu, umieszczonego w Nr. 87 „Dziennka lwowskiego“ ani żadnego innego, tyczącego się obywateli Jerzego Kuczewskiego i Thomaina.

Tem mniej nie jest mi znanem istnienie w Genewie: komisyi nadzwyczajnej do wykrycia nadużyć. Wszelkie podobne komisye na emigracyi gdy są tajne lub anonimowe, nie mogą być jak tylko dziełem złoczyńców.

Podpisano. Bosak Hauke.

Dr. R. Thomain nigdy też nie przyjmował imienia. Hartmana lub Vinanda, i podczas pobytu swego w Ameryce jako lekarz dywizyi w armii północno-amerykańskiej, nie zasłużył sobie na jakikolwiek podobny zarzut.

Podobne oszczerstwa rzucono również na p. Jerzego Kuczewskiego i na dr. Pieniążka. Owoż teraz oświadcza kilkudziesięciu rodaków w Zurychu, iż denuncyacye te są bez najmniejszej podstawy i jedynie rzucają niezasłużoną potwarz na ludzi najniewinniejszych i nigdy nieposzlakowanych.

Prawo dziedziczenia i zakaz dzielenia gospodarstw włościańskich.

(Dokończenie.)

Grunta włościańskie są większe lub mniejsze: 6 do 8 morgowe czyli piesze, — 12 do 16 morgowe czyli pojedynkowe, — 24 do 32 morgowe czyli parowe i nareszcie szlacheckie (czynszowe). Wziąwszy na rozwagę wartość gruntu pieszego zwykle z ogrodami 8 morgowego, spostrzegamy, iż od czasu zniesienia poddaństwa do dziś dnia wartość tegoż z 40 złr. na 400 do 600 złr. podskoczyła

Stosownie do wartości muszą też i dochody być znaczniejsze, a wysokie ceny zboża i innych ziemiopłodów, są tego dostatecznym dowodem.

Po części tlumaczą wzbranianie dzielenia gospodarstw, zwłaszcza 8 morgowych tem, iż przez rozdrobnienie tychże narażonoby familię na nędzę; gdyż z 3 do 4 morgów pola niezdołałaby się utrzymać. — Ten zarzut w dzisiejszych czasach przy tak podwyższonej wartości gospodarstw włościańskich i znaczniejszych dochodach, nareszcie tak wysokiej cenie pracy, w żaden sposób usprawiedliwić się nieda — ponieważ włościanie przy używaniu zupełnej swobody i równouprawnieniu mają liczną sposobność zarobkowania. — Zresztą jeżeli ordynat przy gruncie mniej jak 7 morgowym z familią wyżyć nie może — cóż ma na to mówić reszta spadkobierców, którzy i morgu pola niedostają? — Czyż ci mogą z głodu ginąć? Lecz nie dziw. Jak już wyżej wspomniano, ta ustawa była wydana za czasów poddaństwa, w którym to czasie niejaki sens miała, lecz po zniesieniu tegoż, każdy przyzna, jest niedorzecznością.

Pomino tylu tu przytoczonych skutków materyalnych tych fatalnych ustaw (chociaż tylko o małej części tychże napomknęliśmy) — nie można zamilczeć i skutków moralnych. Ordynat obejmujący gospodarstwo, jest zwykle od całej rodziny nienawidzonym, jak również i on reszty sukcesorów pozbyć się stara, nie troszcząc się dalej o ich dobro i byt materyalny. — Jedna i druga strona nie szczędzi żadnych środków, aby się mścić wzajemnie — a gdy ordynat opływa w gorzałczanych roskoszach, reszta rodzeństwa żebrze i tuła się między ludźmi.

Jeżeli pomyślimy, iż przez przeciąg 20 lat ani w gospodarstwie, ani w industryi i handlu niepostąpiliśmy, że to, co się za czasów absolutyzmu aplikowało, jeszcze ma siły żywotne, to minowolnie wspominamy i tych, którzy nas rozumu nauczyć chcieli: Meternichów, Bachów etc. .... Od takich gospodarzy i germanizatorów—dodajmy to do litanii naszej narodowej: — „zachowaj nas na przyszłość Panie!“.

Spodziewamy się, iż w krótce obudzą wydział krajowy, tego w małych sprawach tak poważnego rzecznika ze snu spokojnych baczni posłowie nasi, przy najbliższej, z upragnieniem oczekiwanej kadencyi sejmowej, i poruszą tę tak ważną kwestyę dziedziczenia i dzielenia gospodarstw włościańskich; a gdy przyjdzie na porządek dzienny, nie zaniedbamy wyjawić naszego zdania i zapatrywania się, stawiając stosowne wnioski, — a rady powiatowe wesprą nas zapewnie w tem przedsięwzięciu.

Ostatnie wiadomości.

Berna 26. maja. Członkowie tutejszej Izby handlowej żądają koniecznie zwołania posiedzenia, na którem postawićby się miał wniosek, iż się Izba z postępowaniem Skenego nie zgadza i widzi w niem tylko tamę dla liberalnego rozwoju ojczyzny, i że postępowanie to podnieść może cele stronnictwa reakcyjnego.

Mnichów 26. maja. Z powodu rocznicy nadania konstytucyi wydał król proklamacyę do swoich ludów, w której ideą tylko konstytucyjną kierować się przyrzeka. Pierwsi prezydenci obu Izb dekorowani zostali orderami.

Kolonia 26. maja. Do „Gaz. Kol.“ piszą z Paryża: Wiadomość podana przez „N. fr. Pr.“ o zamierzonem przez gabinet angielski oświadczeniu pokojowem, ziściła się, właśnie bowiem na wieczorze u lorda Lyons wiele o tej sprawie mówiono; — wiara w pokój wzmaga się w Paryżu.

Belgrad 25. maja. Podług doniesień „Swetowida“ powstanie w Bośnii przybiera co raz większe rozmiary. W celu przytłumienia tegoż wysłano tamże Osmana baszę z oddziałem konnicy.

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie dnia 27. Maja 1868.

	Płacą zł.	kr	Żądaj. zł.	kr
Akcye kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m.k.	197	—	198	—
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	172	50	173	50
„ „ banku hypot. gal. po 200 złr.	—	—	71	50
„ „ papier. czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. wm. k. (bez kuponu)	77	15	77	40
„ „ „ „ „ ww. a. (bez kuponu)	73	50	73	75
„ „ banku hypot galic. (bez kuponu)	85	—	85	50
Obligi indemnizacyjne galic.	63	20	63	65
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866	99	25	99	75
„ kol. gal. Karl. Lrd. I Emissyi	—	—	—	-
„ „ „ „ „ II. „	88	75	89	50
„ • lwowsko-czern. I. „	76	25	77	25
„ „ „ 11. „	—	—	—	—
Dukat holenderski	5	51	5	55
Dukat cesarski	5	53	5	57
Napoleond'or	9	29	9	34
Rubel srebrny rosyjski	1	80	1	84
„ papierowy rosyjski	1	58	1	59
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	71	1	72
Półimperyał rosyjski	9	46	9	55
Srebro	114	50	115	50

Pszenica korzec 145 i 156 f. effec. jara, korzec 152 f. effec. przeciętnie 10.12 (na 15 czerwca 1868 loc. Bursztyn. Żyto korzec 154 i 158 f. effec. z dosypem do 160 f. przeciętnie 6.30 (do 8. czerwca 1868 loc. Bursztyn).

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 27. maja.	złr.	kr.
5% Metaliki	56	—
„ z procent. z maja i listopada	57	10
5% Pożyczka narodowa	61	60
Losy pożyczki z roku 1860	80	50
Akcye banku wiedeńskiego	706	—
„ „ kredytowego	183	—
Londyn 10 funtów szterlingów	116	65
Srebro	114	65
Dukat pojedynczy	5	55

Gospodarstwo i handel.

Lwów dnia 25. maja. Nastają coraz większe upały i posucha trwa ciągle. Dnia 23. b. m. mieliśmy burzę z deszczem, i w wielu miejscach w Galicyi były deszcze tegoż dnia, lecz to wszystko nie było dostatecznem; zaczem stan zasiewów nie polepsza się, a chociaż na pszenicę nie użalają się, zachodzi wielka obawa, że się żyto w tym roku nie powiedzie. Natomiast w handlu zbożowym nie było żadnego odbytu na wywóz, sprzedano tylko cokolwiek na potrzebę miejscową. Transporta są w ruchu tylko od miejsca zakupna do młyna. Pszenicę płacono korzec po 12 złr. 50 ct. do 13 złr. celniejszych gatunków zaczyna niedostawać. Jęczmień nieco lepiej trzymał się w cenie i był poszukiwany do browarów. Cięższe gatunki płacono po 5 złr. 80 ct. Były na targu większe partye żyta; handel ożywił się cokolwiek ale nie dopuszczono podniesienia się cen, ponieważ w Berlinie i Wrocławiu spadają ciągle. Loco Lwów płacono korzec po 7 złr. 40 do 60 ct. Na owies nie ma odbytu, gatunki 100 f. płacono po 3 złr. 40 do 60 ct. Koleją lwowsko-czerniowiecką nadeszło kilka partyj kaszy, grochu i kukurudzy i posłane zostały do Jarosławia, Przeworska i Rzeszowa.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 26. maja.

PP. hr. Dzieduszycki Alex. z Izydyrówki, hr. Jabłonowski Józef z Pacykowa, br. Wasylko L. z Bukowiny, Petrowicz Ks. z Wołostkowa, Rozwadowski E. z Hładek, hr. Łączyński Józef z Stojanowa, br. Dulski M. z Kobyla, Czajkowski Hip. z Bóbrki, Smażewski Alex. z Kobyla, Tomaski Alex. z Manasterzysk, Nowakowski H. z Przemyśla.

J. Osiecki Wydawca. Odpowiedzialny redaktor: K. Groman. Czcionkami drukarni „Dzien. Lwow.“ Dr. H. Jasieńskiego.